Nr. 421. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 12 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Stracony posterunek.

Lwów, 12 września.

Z Wielkopolski smutna nadeszła wiadomość. Pomimo wytężenia wszystkich sił ze strony polskiej, kandydat narodowy, Jan Brejski, przepadł przy wyborach do parlamentu i posłem z okręgu wyborczego chełmińsko toruńsko-wąbrzeskiego został hakatystyczno-liberalny dyrektor banku Ortel.

Ten rezultat wyboru jest dla nas o tyle smutniejszy, ile że okazuje się z liczbowego stosunku oddanych głosów polskich i niemieckich, iż w okręgu tym żywioł polski słabnie, a natomiast niemiecki wzrasta w bardzo szybkiem tempie. W r. 1903, tj. przed dwoma laty, przy takich samych wyborach padło na kandydata polskiego głosów 13 953, na niemieckiego zaś 13.406, czyli, że Polacy mieli jeszcze 547 głosów większości. W roku bieżącym uzyskali Niemcy głosów 14 803, Polacy zaś już tylko 13 558, czyli, że w ciągu dwuletniego okresu czasu, liczba głosów polskich **zmniejszyła się** o 400, głosów zaś niemieckich **wzrosła** o 1.400, czyli, że w ciągu dwóch lat żywioł niemiecki wyprzedził polski o 1.800 głosów.

I ten właśnie stosunek liczebny oddanych przy wyborach obywatelskich głosów, jest dla nas klęską większą, niż sama utrata jednego poselskiego mandatu, dowodzi bowiem, że germańska fala zatapia coraz bardziej i dalej prastarą Piastów dziedzinę, a zatapia niepowrotnie.

O ile w prasie niemieckiej każde nowe zwycięstwo wywołuje entuzjazm, pobudza energię pionierów niemczyzny w Polsce i do usilniejszej jeszcze prze ich pracy, o tyle ze strony polskiej zauważyć się daje niestety nasza słowiańska lekkomyślność, objawiająca się owem przysłowiowem ‚a nieszczęsnem: „jakoś to będzie!" Zamiast przywdziać żałobę i bić w dzwon alarmowy z powodu narodowej klęski, poznańska prasa polska pociesza się tem, że zwycięstwo Niemców jest chwilowem tylko i za trzy lata, skoro liczba głosów polskich wzrośnie, utracony mandat poselski znowu w polskie dostanie się ręce. Takie uspakajanie opinji w tym celu, by podtrzymać ducha nadzieją odzyskania straconej pozycji, miałoby rację, gdyby istniał cień bodaj istotnej nadziei, że za trzy lata z chełmińsko-toruńsko-wąbrzeskiego wyborczego okręgu wyemigruje 1800 wyborców Niemców a ani jednego nie ubędzie Polaka. Tymczasem, najmniejszej nie ulega wątpliwości, że jak było dotychczas, tak i nadal, dzięki komisji kolonizacyjnej i germanizacyjnej polityce pruskiego rządu, liczba Niemców w tym okręgu stale będzie wzrastać, zaś Polaków zmniejszać się w zdwojonej proporcji. Tak było dotychczas, a nie zanosi się wcale na to, by w najbliższych latach inaczej być mogło, gdyż przeciwnie, na gorsze się zanosi. A w takim razie, doprawdy grzechem jest ze strony polskiej prasy tuszowanie klęski i wmawianie w opinję polską, że winę ponoszą tu socjaliści, którzy oddając 460 głosów na swojego kandydata rozbili polskie głosy. Gdyby nawet tych 460 głosów socjalistycznych padło na kandydata narodowego, rezultat wyboru tensam by pozostał; zresztą partje narodowe, na socjalistyczną pomoc z zasady, nigdy i nigdzie nie liczą i liczyć nie powinny.

Dziennik Poznański, który idąc za ogólnym w prasie prądem, również uspokaja wielkopolskie społeczeństwo nadzieją, że stracony posterunek da się może za trzy lata odzyskać, konkluduje:

„Stać się to może w takim tylko razie, jeśli Polacy przestaną frymarczyć ziemią ojczystą i nietylko nie będą kurczyli ojczyzny ale będą ją rozszerzali. Natomiast skoro tak dalej usuwać się będzie ziemia z pod stóp polskich, czyli innemi słowy, skoro lista sprzedawczyków wzrośnie, utracimy z czasem wszystkie mandaty poselskie".

Jakże smutno wobec tych słów żalu, brzmią dla polskiego ucha tryumfalne niemieckie fanfary. Prasa niemiecka wita toruńską zdobycz z uniesieniem i Niemców tamtejszych wysławia jako wzór prawdziwie germańskiego patrjotyzmu. Lecz nie czas jeszcze spocząć Niemcom na zdobycznych laurach — woła n. p. zupełnie otwarcie *Vossische Ztg.* — „na wschodnich bowiem kresach ma jeszcze niemczyzna ciężką przed sobą walkę, a bardzo **wiele jeszcze muszą Niemcy zadać sobie pracy, zanim wschodnie kresy zupełnie zgermanizować potrafią**".

To jawne przyznanie się jednego z najpoważniejszych niemieckich organów do tego, że usiłowaniem jest Prusactwa zupełne wytępienie Polaków i zgermanizowanie Polski, jest już samo w sobie doskonałą ilustracją stosnnków, wśród jakich w konstytucyjnych Niemczech żyć nam przychodzi i znajdzie się też w szeregu dowodów na poparcie oskarżenia, pod którem stanie kiedyś Prusactwo przed trybunałem historji.

Odgłosy chwili.

Lwów, 12 września.

(Wieści o ujęciu przewódców PPS i socjaldemokracji w Warszawie. „Bund" i jego rola. Co wykazała sprawa szkolna w Królestwie? Partje tamtejsze są pozbawione wpływu na społeczeństwo. Kameleony.).

Coraz uporczywiej krążą pogłoski o ujęciu przez władze żandarmskie w Warszawie głównych przewódców PPS i „socjaldemokracji Król. Pol. i Litwy". Ostatnie notuje pogłoski korespondent *N. Reformy*. Ile w tem prawdy — trudno skontrolować. Przy ul. Mokotowskiej ujęto niewątpliwie jakiś „komitet" rewolucyjny, ale niewiadomo, ani jakiej rangi, ani jakiego stronnictwa. Żadna z partyj nie przyznaje się do poniesionej straty.

Faktem jest tylko, że **nie jest** ową poszkodowaną grupą „Bund" żydowski. Ta organizacja narosła na! miljonowym organizmie społeczeństwa żydowskiego w Polsce i na Litwie, rozwija zdumiewającą działalność rewolucyjno-terrorystyczną z użyciem bomby, sztyletu, rewolweru. Niepodobna wprost poznać uległych, pokornych i bojaźliwych mieszkańców naszych „ghett" w tej nowej, niespodziewanej roli. Korespondent *N. Ref.* utrzymuje, że „Bund" jest partją najbardziej dziś groźną rządowi rosyjskiemu. Autor „Wrażeń z Warszawy" w *Krytyce* tak się o nim wyraża:

„„Bund" jest potęgą, która może się mierzyć z siłą, nietylko taką, jak mob uliczny. Organizacja jego żelazna jest dyscypliną i... uzbrojeniem. Wie o tem rząd i pozwala bundowcom na pewne wolności, jakich nikt nie zdobył nietylko w Rosji, lecz nawet w Austrji lub Francji: na systematyczne zgromadzenia pod gołem niebem. Co sobota popołudniu odbywa się w dzielnicy żydowskiej tzw. „giełda"; na jednym z wielkich placów za ul. Gęsią gromadzi się kilka do kilkunastu tysięcy robotników żydowskich, agitator wchodzi na stół, beczkę etc. i wygłasza główną mowę, poczem rozpraszają się po ulicach, wedle organizacji zawodowej i słuchają mów dalszych. W przyzwoitej od nich odległości, co kilkadziesiąt kroków, stoi policjant i żołnierz i pilnują, by, broń Boże, wiecującym nikt nic złego nie zrobił".

Nie mamy powodu źle życzyć rewolucyjnej organizacji żydowskiej w walce z absolutyzmem, niemniej jest coś upokarzającego w tym fakcie, iż na ziemi naszej może wyróść siła tej miary, obca naszym aspiracjom narodowym, obca naszej kulturze, nie związana żadnymi węzłami, prócz czysto mechanicznych. Ze zmianą stosunków na lepsze, takie anomalje muszą się stać u nas niemożliwemi.

* * *

Sprawa szkolna w Królestwie wykazała dotychczasowym swym przebiegiem ponad wszelką wątpliwość fakt jeden: że w rozwoju wypadków tamtejszych nie zdołała się wyłonić ani jedna grupa polityczna, któraby w sprawach ogólno narodowych, nie-partyjnych, miała poważniejszy wpływ na społeczeństwo. Nie tworzą takiej grupy socjaliści, którzy jako partja robotnicza, z natury rzeczy ograniczają się do oddziaływania na jedną warstwę ludności; nie tworzą jej ugodowcy, na których cięży klątwa niepopularności, mimo, że główne zasady ich doktryny politycznej społeczeństwo świadomie lub nieświadomie przyjęło; nie tworzą jej Wszechpolacy, grupa typowych akrobatów politycznych, których teorje i poglądy, zarówno zasadnicze, jak przygodne, tworzą istny bigos hultajski.

O strejku szkolnym w Królestwie pisało *Słowo Polskie* (odźwierciedlające usposobienie Wszechpolaków zakordonowych), niedawno temu, co następuje:

„Nie przesądzając wyrażenia się opinji, przypuszczamy, że w dzisiejszych warunkach, o ile one nie ulegną szybkiej zmianie, **oświadczy się ona**, zwłaszcza na prowincji, gdzie szkół prywatnych niema, a nauczanie domowe jest bardzo utrudnionem, **za przerwaniem bezwzględnego bojkotu**. Dalsze jego utrzymanie byłoby możliwem **chyba przy użyciu terroru**, ale dziś przeciw stosowaniu terroru w jakiejkolwiek formie, opinja publiczna, oburzona gwałtami ze strony socjalistów, stanowczo zaprotestuje".

Dziś to samo pismo występuje jako pogromca wybitnych obywateli i patrjotów (Sienkiewicz, Korzon, Jabłonowski, Askenazy itp.), którzy oświadczyli się właśnie „za przerwaniem bezwzględnego bojkotu" i działanie ich piętnuje z świętem oburzeniem jako spisek przeciw społeczeństwu!!!

Istne kameleony! *Kmita.*

Kwestja mięsna.

Sprawa podrożenia mięsa, zajmuje obecnie prasę niemal połowy Europy; wszystkie jednak głosy godzą się w jednem, że mianowicie bezpośrednią przyczyną drożyzny jest brak bydła z powodu zeszłorocznych klęsk elementarnych. W Austrji szczególniej, eksport bydła znacznie się zmniejszył. Sprawą tą zajmuje się *Rolnik* w ostatnim numerze. Pisze on między innemi:

„Wyniki naszego eksportu bydła w r. 1904, jakkolwiek nie mogą być nazwane niepomyślnemi, były jednak mniej zadowalające, niżeli w roku poprzednim, ponieważ w okrągłej sumie, ogólny eksport zmniejszył się o 18·4 miljonów koron, w porównaniu do roku 1903. Przy bliższem zbadaniu dał okazać się musi, że zmniejszenie eksportu odnosi się głównie do eksportu wołów opasowych, a więc do tej kategorji, która w roku 1903 doznała właśnie bardzo znacznego zwiększenia.

Największej zmniejszył się eksport krów. W roku 1904 eksport tych ostatnich wyniósł o 29.000 sztuk mniej, licząc okrągło 11·4 miljonów koron wartości. Obok krów, eksport młodego bydła również w tym roku znacznie się zmniejszył, różnica wynosi bowiem 9.000 sztuk, o łącznej wartości około 2 miljony koron. Również o 6.000 sztuk cieląt mniej wywieziono z monarchji w r. 1904, aniżeli w 1903 roku; różnica minus tej ostatniej kategorji jest o tyle mniejszą, że cena pojedynczej sztuki nie jest wysoką. Niewiele zmniejszył się eksport bujaków, bo różnica wynosi tylko 632 sztuk. Co do wołów, to różnica wynosi 3.000 sztuk, o łącznej wartości 3 miljonów koron. Należy zauważyć, że podczas gdy zmniejszenie w eksporcie krów, jałownika i cieląt stale utrzymywało się w ciągu roku, zmniejszenie eksportu wołów występuje dopiero w ostatnich dwóch miesiącach.

Ten stan rzeczy w taki sposób wyjaśnić można, że w obwodach najbardziej pod względem eksportu bydła miarodajnych, wzrastający ciągle od r. 1898 chów bydła, przeznaczonego na rzeź, doszedł do kulminacyjnego punktu.

Tylko pod względem eksportu wołów opasowych, monarchja utrzymała się w ciągu roku. W 1904 r. objawił się pod względem eksportu pewien zastój także co do tego gatunku bydła.

Czy ten zastój jest tylko chwilowy i czy ciągle wzrastającego zapotrzebowania mięsa nasze najwięcej produkujące obwody zadowolić nie będą wstanie, to czas pokaże. W każdym razie, dla naszych hodowców jest to wskazówką, by dobrze się zastanowili, o ile wytrzymać mogą konkurencję.

Eksport owiec zmniejszył się o 1 miljon koron, w porównaniu do ubiegłego roku. Co się zaś tyczy eksportu świń, to ten, począwszy od r. 1896, tak szczupłe ma rozmiary, że obecnie stracił zupełnie znaczenie.

Do Niemiec wywieziono od nas w 1904 roku 210.914 wołów, co się równa 91 prc. ogólnej cyfry eksportu. W porównaniu do roku 1903, zniżka eksportu do państwa niemieckiego wynosi okrągło 50.000 wołów; jest to cyfra poważna.

Oprócz Niemiec, można jeszcze wspomnieć o eksporcie do Szwajcarji 11.672 sztuk wołów (+ 1.204 sztuk w 1903 roku). Do Szwajcarji wysłano również 3.863 świń i 27.574 owiec.

Do Włoch wysłano 2.150 świń i 931 owiec.

Eksport owiec do Francji w 1904 roku spadł do minimalnej cyfry 6 803 sztuk, w porównaniu do znacznej cyfry 53.717 sztuk, które w 1903 roku tam wywieziono.

W porównaniu do eksportu pół miljona sztuk, które dawniej wywożono — wykazany w ostatnich latach ubytek, wydaje się mało znaczącym.

Wskutek tak obniżonego eksportu owiec, ucierpiało znacznie rolnictwo, zwłaszcza węgierskie. Od szeregu lat zaobserwowane zmniejszanie się chowu owiec, tak w Węgrzech, jako też w prowincjach austrjackich, czyni zresztą ten spadek mniej dotkliwym dla kół interesowanych.

Nakoniec o eksporcie mięsa z monarchji: I ten dział także wykazuje w roku 1904 zniżkę w porównaniu do poprzedniego roku; zniżka ta jednak nie jest istotną, ze względu na okoliczność, że eksport mięsa w r. 1903 również nie był znacznym. Tylko w latach 1901 i 1902 silniejszym był eksport mięsa, zwłaszcza wieprzowego, do Niemiec, co zwiększało znacznie ogólną cyfrę eksportu mięsa.

Od tego czasu zeszliśmy znowu do dawnej, skromnej cyfry, która obecnie tylko w razie wielkiego braku mięsa, lub nadzwyczaj podwyższonych cen tego poza granicami naszego kraju, mogłaby się zwiększyć.

Jeżeli uwzględnimy jeszcze tę okoliczność — kończy *Rolnik* — że postanowienia nowej niemieckiej ustawy, tyczącej się oględzin mięsa, do tego zmierzają, aby eksport mięsa z monarchji utrudnić i temu przeszkodzić — to sądzimy, iż właśnie pomienione okoliczności powinny naszym rolnikom dodać bodźca do skoncentrowania swych sił w kierunku chowu bydła, aby eksport tego z dobrym dla nich skutkiem mógł się odbywać".

A czy nie byłoby raczej wskazanem — jak to już p. Kamocki pisał — wytworzyć główne źródło produkcji bydła i mięsa dla kraju, zamiast obmyślać środki wywozu do Niemiec. Wszak tylko ten wywóz odbija się tak fatalnie na naszych targach mięsnych. Wobec podwyższonych ceł nie dostanie się lepszych cen w Niemczech, a przez eksport miejscowy nie będzie się Galicji ogładzać. Warto się nad tem dobrze zastanowić naszym rolnikom i hodowcom.

Z horyzontów politycznych.

(Sprawa marokkańska. — Bułgaria i Turcja. — Protektorat nad katolikami Wschodu. — Odmowna odpowiedź Ameryki na propozycje niemieckie).

= Jak było do przewidzenia, zatarg francusko-marokkański załatwiony został w drodze pokojowej, gdyż sułtan przyjął ostatecznie, po długim, lecz bezowocnym oporze, wszystkie żądania Francji, dotyczące sprawy Algierczyka Bu Mriana. Nastąpiło to w dniu 7 bm. W dniu tym mianowicie udał się do gmachu poselstwa francuskiego w Fezie, z polecenia sułtana, wielki wezyr i tam, w obecności personalu poselstwa, Bu Mriana i kilkunastu przedstawicieli kolonji europejskiej, wręczył posłowi francuskiemu Taillandierowi, po stosownej przemowie, pismo sułtańskie, akceptujące wszystkie żądania Francji, jakoto: uwolnienie Bu Mriana bez żadnych zastrzeżeń jako „obywatela francuskiego", odszkodowanie za bezprawne uwięzienie go i ukaranie winnego Kaida. Wypłata odszkodowania nastąpiła zaraz. Pismo sułtańskie zawiera również zapewnienie, że rząd marokkański czuwać będzie nad tem, aby podobne wypadki nigdy już więcej się nie powtórzyły. Uzyskawszy w ten sposób zupełne zadośćuczynienie, rząd francuski odwołał natychmiast wydane już zarządzenia co do zbrojnej interwencji w Marokku. Wiadomość o takiem załatwieniu zatargu, wywołała we Francji żywe zadowolenie, które najwyraźniej odbiło się w prasie tamtejszej. Między innemi tak pisze półurzędowy *Temps*: „Odpowiedź rządu marokkańskiego zadowoliła nas zupełnie, gdyż jest ona uznaniem całkowitem naszych praw nabytych. Jest ona rezygnacją rządu marokkańskiego z iluzji, że wypadki ostatnich sześciu miesięcy osłabiły naszą pozycję w Marokku. Bez dobycia miecza osiągnęliśmy wszystko, czego żądaliśmy: publiczne przeproszenie, odszkodowanie i złożenie z urzędu sędziego. Zaraz na początku zatargu rząd

---

(29)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

To też nie dziwmy się zbytnio, że Piotr złorzeczył w duszy losowi, który aż tyle wzniósł zapór między nią a nim; nie dziwmy się również, że opanowało go jakby zniechęcenie, którego nie omieszkał oczywiście przybrać natychmiast w formę sentencji, tego mniej więcej rodzaju, że szaleństwem jest myśleć nawet o tem, aby mógł kiedykolwiek nazwać tę kobietę swoją.

Oprócz Piotra, zaproszonych było na obiad jeszcze kilka osób. Kardynał, Emilja i monsignore Longshawe nie wchodzą tu naturalnie w rachubę, jako domownicy księżnej. Gośćmi w właściwem tego słowa znaczeniu, oprócz Piotra, byli: madame de Lasère, stara Francuzka z nadzwyczaj pięknemi siwemi włosami, właścicielka jednej z przytykających do zamku will, oraz mrs. O'Donovan Florence, młoda, ładna i nadzwyczaj dowcipna Irlandka, bawiąca w tych okolicach w przejeździe do kraju rodzinnego.

Obiad odznaczał się nadzwyczajną prostotą, która wzbudziła w Piotrze podziw prawdziwy, a zarazem głębokie uznanie dla smaku, w tym względzie przez księżnę okazanego. Był jednak w błędzie, przypisując całą zasługę tylko księżnej, gdyż wiadomo, że wśród starej arystokracji włoskiej prostota na tym punkcie należy do tak zw. dobrego tonu. Księżna więc trzymała się jedynie tradycji, której też skutkiem tego należały się owe słowa uznania, w duszy przez Piotra — pod niewłaściwym tylko adresem — wyrażone.

Rozmowa przy stole toczyła się w tempie ożywionem, dzięki głównie wspomnianej już wyżej mrs. O'Donovan Florence, która ani na chwilę nie ustawała w bawieniu reszty towarzystwa i coraz to nowe wynajdywała tematy do rozmowy. Między innemi poruszyła kwestję katolików irlandzkich, która posłużyła jej do wytoczenia przed forum kardynała skargi na Stolicę Apostolską z powodu rzekomego zaniedbywania przez nią potrzeb ludności katolickiej w Irlandji.

— Irlandja — mówiła ona do kardynała — jest najbardziej katolickim krajem w świecie, każda niemal piędź ziemi przepojona tam jest krwią męczeńską. A jednak mimoto wszystko, Bóg wie, od jak dawna już nic wzbogaciliście kalendarza ani o jednego nowego świętego.

Ba, nawet w walce naszej o „Home Rule" zajęliście wręcz wrogie względem nas stanowisko. Tak być dłużej nie może. Nam potrzeba nareszcie papieża — Irlandczyka, prawdziwego, z krwi i kości naszej Irlandczyka, bo tylko taki papież mógłby wszystko złe dotychczasowe naprawić, wszystkie krzywdy nasze wynagrodzić.

— Spojrz pan tylko na mojego stryja — szepnęła księżna do Piotra, gdy fertyczna Irlandka skończyła swój wywód. — Z twarzy jego można zaraz wyczytać, że znalazł wreszcie osoby, której szukał, osoby mianowicie, która najpoważniejsze kwestje traktuje ze strony wesołej i dowcipnej.

Rzeczywiście, oblicze kardynała promieniało zadowoleniem, nawet radością, a jowialny wyraz jego oczu pogłębił się jeszcze bardziej, gdy ze słuchacza przemienił się w mowcę i rzekł:

— Co za szkoda doprawdy, że brak pomiędzy nami pewnego ziomka pani, bo gdyby był tu, dowiedziałaby się pani od niego arcyzajmujących rzeczy.

Człowiek ten, będący zarazem biskupem, twierdzi mianowicie, że Kościół, nie wiedząc nawet o tem, miał w poczcie zwierzchników swoich po największej części samych prawie papieży z rasy irlandzkiej. Wedle niego każdy prawie papież, który zasłynął w dziejach czemś wielkiem i nadzwyczajnem, miał w żyłach swoich krew inlandzką. Nawet Pius IX, a to z tego powodu, że nazywał się Ferretti, a więc nosił nazwisko, będące — zdaniem owego biskupa — w gruncie rzeczy tylko zwłoszczonem nazwiskiem staroirlandzkiem Farrity. Nietylko to jednak wskazuje na jego pochodzenie irlandzkie, ale wskazuje na nie także i to, że Pius IX był bardzo dowcipnym, a wedle czcigodnego ziomka pani, jedynie Irlandczycy mogą być i są naprawdę dowcipnymi.

Mrs. O'Donovan Florence poznała zaraz, że ma z nielada przeciwnikiem do czynienia, to też zamyśliła się głęboko nad odpowiedzią, któraby zapewniła jej przewagę w tej walce na słowa. Wreszcie znalazła ją i rzekła z odpowiednim grymasem:

— Hm! To rzecz zastanawiająca. Ziomek mój ma niewątpliwie słuszność najzupełniejszą, ale też to właśnie napawa mnie bezgraniczną wprost rozpaczą, bo widzę, że Wasza Eminencja nie zasiądzie nigdy na tronie papieskim, czego życzę mu nie od dzisiaj z całego serca. Proszę bowiem pomyśleć sobie, że nazwisko Udeschini nie ma w sobie nic a nic takiego, coby wskazywało na jego pochodzenie irlandzkie. To straszne, to nawet okropne, bo stąd wynika logicznie drugi wniosek, że Wasza Eminencja musi nie posiadać odpowiedniego do zajęcia tak wysokiej godności dowcipu.

Głośny śmiech wśród zebranych przy stole był dla młodej Irlandki niejako nagrodą za tę ciętą i dowcipną odpowiedź.

Po skończonym obiedzie całe towarzystwo przeszło do salonu i tutaj księżna, na prośby kardynała, zasiadła do pianina, aby odegrać, kilka tak ulubionych przez niego melodyj Bacha i Scarlatti'ego. Piotr podczas tego pożerał ją formalnie oczyma; tak piękną, jak w tej chwili, nie widział jej jeszcze nigdy dotąd. Była to piękność uduchowiona, która głębokie wywarła na nim wrażenie.

Wreszcie salon zaczął się zwolna opróżniać. Ostatnia wyszła mrs. O'Donovan Florence. Przy pożegnaniu z kardynałem rzekła ona do niego:

— Zawdzięczam Waszej Eminencji dwie najpiękniejsze chwile w mojem życiu. Pierwszą z nich przeżyłam wówczas, gdy dowiedziałam się z dzienników, że Wasza Eminencja otrzymała kapelusz kardynalski; mogłam się wówczas chlubić wśród znajomych tem, że byłam w klasztorze koleżanką siostrzenicy Waszej Eminencji. Dzisiaj przeżyłam drugą równie piękną chwilę, gdyż wolno mi było złożyć Waszej Eminencji wyrazy prawdziwej i głębokiej czci, jaką oddawna żywię dla Waszej Eminencji, jako dla człowieka wielkiego umysłu i wielkiego serca.

Po odejściu gości, księżna zaprosiła Piotra na terasę.

— Teraz możemy porozmawiać ze sobą swobodnie o sprawie, której dalszy ciąg tak niefortunnie nam onegdaj w chwili najbardziej zajmującej przerwano. A zatem przyjaciel pański spotkał znowu ową kobietę?

Piotr, zamiast odpowiedzi, skinął głową potakująco, postanawiając sobie być bardzo w słowach oględnym, aby zbytnim pospiechem nie popsuć całej sprawy, tak dobrze się dla niego zapowiadającej.

— No i cóż się stało dalej? — zapytała księżna znowu z wyrazem ogromnego zainteresowania. — Czy odpowiedziała ona istotnie jego marzeniom, czy też może go rozczarowała? Opowiedz mi pan wszystko, bo zginę doprawdy z ciekawości. Nie pojmuje pan nawet, jak bardzo mnie ta historja zainteresowała i jak bardzo pragnęłabym poznać jej dalszy ciąg.

Uśmiechnęła się przytem w sposób tak dziwny i tajemniczy, że Piotr mimowoli przymknął oczy, jak człowiek, gotujący się do skoku przez ziejącą przed nim przepaść. Ten uśmiech pouczył go, że będzie musiał nie byle jaką zachować ostrożność, jeżeli nie chce wpaść w zręcznie zastawione sidła, tembardziej, że widział przed sobą kobietę o umyśle giętkim, niezwykle sprytną i przebiegłą.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Płótna, szyfony, obrusy, serwetki, ręczniki, chusteczki, ścierki w olbrzymim wyborze najtaniej sprzedają KUSZCZAK & ZUBIK

francuski ściśle określił plan akcji wobec Marokka, polegający na poszanowaniu prawa. Francja oświadczyła, że honor jej wymaga pozostania na stanowisku zajętem, i na stanowisku tem wytrwała". Prasa niemiecka nazywa ustępstwo sułtana tryumfem Francji, powstrzymuje się jednak od dalszych uwag na ten temat, zapewne z tego powodu, że toczą się obecnie w Paryżu rokowania w sprawie konferencji marokkańskiej. W tym celu przybył tam ze strony Niemiec radca legacyjny dr. Rosen, przyszły zastępca Niemiec na zebrać się mającej konferencji marokkańskiej. Chodzi o omówienie kilku spraw, co do których rząd niemiecki nie zgadza się z francuskim, oraz o porozumienie się w kwestji wyboru miejsca, w którem zebrać się ma konferencja. Niemcy są za Tangerem, Francja za wybraniem jakiegoś punktu neutralnego, najdogodniej w Hiszpanji. Jak *Times* donosi, zdaje się, że ostatecznie konferencja zbierze się istotnie gdzieś poza granicami Marokka, a to ze wzgiędu na panującą tam anarchję. O terminie zebrania się konferencji nic dotąd niewiadomo.

= Stosunki bułgarsko-tureckie, które nigdy zresztą do zbyt przyjaznych nie należały, przybierają obecnie coraz to niepomyślniejszy, a nawet wręcz groźny charakter. Z jednej strony, opinja publiczna w Bułgarji oburzona jest do najwyższego stopnia na rząd turecki z powodu zarządzonej przezeń rewizji w kancelarjach egzarchatu bułgarskiego i uwięzienia licznych tego egzarchatu funkcjonarjuszy; z drugiej zaś znowu strony, W. Porta nie może darować rządowi bułgarskiemu, że nie chce on zgodzić się na żądane przez nią wydanie skompromitowanych w sprawie znanego zamachu na sułtana, a przebywających w granicach Bułgarji, Ormian. Panujące skutkiem tego pomiędzy Sofją a Stambułem naprężenie stosunków, przybrało obecnie charakter tem ostrzejszy, że krążą pogłoski, dotąd coprawda jeszcze niesprawdzone, iż rząd turecki zamierza podobno wystąpić z jeszcze energiczniejszą, niż dotąd, akcją przeciw egzarchatowi i należącym do niego szkołom bułgarskim w Macedonji, oraz w wilajecie adrjanopolskim, a w rezultacie znieść ten egzarchat zupełnie, co, rzecz naturalna, odbiłoby się bardzo dotkliwie na ludności bułgarskiej, zamieszkującej państwo ottomańskie. Na dobitkę złego, pojawiła się jeszcze w ostatnich czasach wiadomość, że generalny inspektor Hilmi-basza — oczywiście, w porozumieniu z W. Portą — wydał zarządzenie, w myśl którego wszelkie listy i przesyłki z Bułgarji mają podlegać ścisłej kontroli. Potwierdzenia tej wiadomości nie ma dotąd, ale gdyby okazała się ona istotnie prawdziwą, należałoby się obawiać bardzo poważnych zawikłań w stosunkach dotychczasowych pomiędzy oboma temi państwami, które i tak dość mają powodów, aby się wzajemnie nienawidzić.

= Zaraz po przyjęciu przez parlament francuski projektu rozdziału Kościoła od państwa, klasztory włoskie w Palestynie zwróciły się do władz włoskich z prośbą o opiekę, bo pod protektoratem francuskim nie chciały dłużej pozostawać. Konsul generalny włoski w Jerozolimie, Carletti, zgodził się na tę prośbę, widząc w owem rozciągnięciu opieki nad klasztorami pomnożenie wpływów włoskich na Wschodzie. Przesłał też odpowiedni raport ministerjum włoskiemu. Lecz Francuzi dowiedzieli się, co im grozi i postapowili w jakikolwiekbądź sposób zapobiedz temu. I nagle pojawił się w ministerjum spraw zagranicznych w Rzymie ambasador francuski Barrére i oświadczył, że stosunki francusko-włoskie uległyby znacznemu pogorszeniu, gdyby Włochy przyjęły opiekę nad klasztorami włoskimi. Rząd włoski powinien więc odrzucić prośbę tych ostatuich, a konsula generalnego Carlettego odwołać, przez co da dowód swych sympatyj dla Francji. Istotnie, rząd włoski usłuchał tej prośby ambasadora francuskiego, prośby, która wygląda więcej na groźbę. Dzięki temu, Francja umiała do tej chwili zachować protektorat nad katolikami na Wschodzie.

= Z Nowego Jorku donoszą, że prezydent Roosevelt odpowiedział odmownie na propozycję zawarcia traktatu handlowego między Stanami Zjednocyonemi a Niemcami. Odmowę swą Roosevelt uzasadnił w ten sposób, że Niemcy domagają się w traktacie handlowym większych korzyści, niż można im przyznać i domagają się ustępstw, których Stany Zjednoczone nie zrobiły żadnemu innemu państwu. Ze strony niemieckiej zaznaczono, że Niemcy nie mogą przyznać Ameryce wszystkich korzyści, przewidzianych w niemieckiej taryfie celnej, ponieważ parlament sprzeciwia się temu. W takich okolicznościach Stany Zjednoczone nie mają powodu starać się o zawarcie traktatu.

Pouczenie o cholerze.

Fizykat lwowski między innymi środkami, które zarządził celem zapobieżenia zawleczenia cholery do miasta, a w razie jej pojawienia się, celem bezzwłocznego jej zwalczenia, wydał także obszerne „Pouczenie o cholerze". Pouczenie to ma być rozdawane w mieście, celem zapoznania mieszkańców z objawami cholery i pouczenia ich, jak się mają zachować wobec osób, chorych na cholerę.

Pouczenie, które poniżej w streszczeniu przytaczamy, składa się z siedmiu ustępów. Pierwszy mówi o objawach cholery. Cholera, czytamy tam, jest chorobą zakaźną, która objawia się gwałtowną biegunką i wymiotami. Objawy te występują w kilka dni po zarażeniu się zarazkami cholerycznymi. Wypróżnienia człowieka chorego na cholerę stają się wówczas coraz częstszemi, a równocześnie coraz więcej wodnistemi. Równocześnie opanowuje chorego coraz większa niemoc, ogólne osłabienie rośnie w tym stopniu, że silni ludzie po pierwszych wymiotach lub wypróżnieniach stają się zupełnie bezsilnymi. Równocześnie występują bardzo bolesne kurcze, najczęściej w łydkach: usta i palce sinieją, skóra staje się chłodną, fałd skóry ujęty w palce nie wygładza się, oczy i twarz zapadają głęboko, nos się zaostrza; występuje zmiana głosu: głos z początku jednostajny, wysoki (falsetowy), zmienia się w bezdźwięczny szept. Powoli staje się człowiek chory obojętnym na wszystko, co się w koło niego dzieje i w takim stanie nastąpić może śmierć, nieraz po zaledwie kilkugodzinnej chorobie.

Prócz tej formy „ostrej" cholery, zdarzają się wypadki cholery łagodnie przebiegającej, gdzie objawy choroby polegają na nieznacznej niedyspozycji żołądkowej, połączonej z biegunką. Te właśnie wypadki cholery są szczególnie niebezpieczne ze względu na dalsze rozszerzanie zarazy: tacy bowiem chorzy nie przerywają nieraz zawodowego zajęcia i chodząc między ludzi, roznoszą zarazki chorobowe.

Również osoby zdrowe mogą w czasie epidemji wydzielać ze siebie zarazki choleryczne, a osoby, które przebyły cholerę, wydzielają zarazki choleryczne ze siebie jeszcze przez pewien czas.

Drugi ustęp mówi o zarazkach cholerycznych, trzeci o szerzeniu się zarazka, a czwarty o środkach zapobiegawczych. W czwartym ustępie czytamy:

W czasie pojawienia się cholery należy prowadzić możliwie regularne życie i wogóle dbać należy o dobry stan trawienia, gdyż wszelkie zaburzenia żołądkowe i przypadłości jelitowe usposabiają do zachorowania na cholerę. Zachować więc należy miarę w jedzeniu i piciu, unikać trzeba przeładowania żołądka pokarmami trudnymi do trawienia, a osoby skłonne do biegunek powinne wystrzegać się przeziębienia i przestrzegać przepisanej dyety. Jeśli jednak pomimo tych ostrożności wystąpi biegunka, należy bezzwłocznie szukać porady lekarskiej.

Wogóle zaś wystrzegać się należy takiego pożywienia, które pochodzi z domu, w którym zapadł ktoś na cholerę; unikać należy surowych owoców, surowych jarzyn, mleka, pochodzących z niepewnego źródła. Szczególnie unikać trzeba wogóle spożywania niegotowanego mleka.

Wody używać należy wyłącznie z wodociągów miejskich, wszelka zaś woda, pochodząca ze studni kopanych, wierconych i t. p. może być niebezpieczną. Tyczy się ten przepis tak wody używanej do picia, jak też i wody, używanej w gospodarstwie domowem do mycia naczyń, do płukania jarzyn, do mycia się lub kąpieli i t. p.

Ustęp piąty: „Jak się zachować w otoczeniu chorego", wyjaśnia, iż tak celem zabezpieczenia otoczenia chorego, jak i dla dobra samego chorego przedewszystkiem jest wskazanem oddać chorego, niezwłocznie w opiekę szpitalną. Skoro jednak oddanie do szpitala stało się z jakichkolwiek powodów niemożliwem, wówczas przestrzegać należy następujących przepisów:

1. Do domu, gdzie leży chory na cholerę, a tembardziej do pokoju chorego, niech nikt nie wchodzi, kogo nie powołuje tam obowiązek. Unikać również w czasie cholery należy większych zgromadzeń, n. p. w kościołach, na targach i t. p.

2. W pokoju, gdzie leży chory, nie wolno nikomu nic jeść ani pić, a również nie wolno palić tytoniu.

3. Wypróżnienia chorych są szczególnie niebezpieczne, dla tego należy je tak samo jak i bieliznę lub ubrania powalane takiemi wypróżnieniami, bezzwłocznie odrazić.

4. Te osoby, które dotykały chorego, jego łóżko, abo też jego ubranie, winny swoje ręce, względnie też swoje ubranie niezwłocznie odrazić. Przed oczyszczeniem rąk nie można dotykać żadnego pożywienia ani szklanek, talerzy lub cygar.

5. W razie śmierci chorego należy zwłoki jego o ile możności natychmiast po oględzinach urzędowych przenieść z domu do kostnicy. Obmywać zwłok takich nie wolno. Wystawianie zwłok na widok publiczny i odwiedzanie zwłok są niedopuszczalne.

6. Ubrania, bieliznę i wszelkie inne przedmioty, należące do chorego na cholerę, należy wprzód odrazić, a dopiero odrażone wolno oddać do dalszego użytkowania.

7. Bielizny chorego nie wolno oddawać do prania, dopóki nie zostanie wprzód odrażona.

Ustęp szósty mówi o „Odrażeniu":

1. Wydzieliny chorego należy dobrze zmieszać z równą ilością 3-procentowej wody karbolowej, albo z równą ilością świeżo sporządzonego mleka wapiennego. Po dwugodzinnem odstaniu się wolno płyny te wylać do ustępu.

2. Bieliznę, ścierki, ręczniki i t. p., których używa chory, należy włożyć do 3-procentowej wody karbolowej i po dwugodzinnem namoczeniu, przyczem woda karbolowa musi dokładnie pokrywać tę bieliznę, można bieliznę oddać do prania.

3. Wodę, którą myto chorego, lub w której się kąpał chory, należy zalać równą ilością mleka wapiennego i po dwu godzinach wylać do kanału.

4. Ręce należy po każdorazowem dotknięciu się chorego lub przedmiotu zakażonego (n. p. bielizny chorego i t. p.) odrazić przez obmycie wodą karbolową.

6. Przedmioty nie dające się moczyć w płynach dezynfekcyjnych jak materace, pościel, dywany i t. p. należy odrazić w miejskim parowym aparacie. Transportować przedmioty te do miejskiego zakładu dezynfekcyjnego wolno tylko zawinięte w worki, zmoczone w wodzie karbolowej w wózkach dezynfekcyjnych. Nie wolno rzeczy takich nosić po ulicach miasta, lecz wezwać należy w razie potrzeby dezynfektora miejskiego.

Odrażenia pokoju, w którym leżał chory i przedmiotów w nim się znajdujących, wykonywa po skończonej chorobie miejska służba dezynfekcyjna.

W końcu, w ustępie siódmym wzywa fizykat mieszkańców, aby o każdym wypadku uzasadnionego podejrzenia o cholerę niezwłocznie zawiadamiali lekarza miejskiego lub fizykat miejski.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 12 września.

Teatr miejski: „Gejsza", japońska operetka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W Ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych. Od godziny 8 rano do 12 w południe i od 2 popołudniu do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (12): Gwidona W. — Radzimira. — (30): Aleksandra. Wschód słońca o godzinie 5 minut 40, zachód o godzinie 6 minut 12.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 18 R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: W Galicji wschodniej na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pogoda piękna, słabe wiatry, jednomiernie ciepło.

Mianowanie. Namiestnik zamianował sierzanta 55 pułku piechoty, Grzegorza Stojkowa, kancelistą policyjnym w etacie dyrekcji policji we Lwowie.

Egzamina prywatne w akademji handlowej we Lwowie z buchalterji, korespondencji handlowej i prac kantorowych, rachunków kupieckich, towaroznawstwa i stenografji odbędą się dnia 4 października. Podania z wymienieniem przedmiotów egzaminu, zaopatrzone stemplem na 1 koronę, udokumentowane ostatniem świadectwem szkolnem i metryką chrztu, należy wraz z taksą (16 koron za każdy przedmiot) wnosić do dyrekcji akademji handlowej, do dnia 25 września rb.

Nadużycie z dziedziny wodociągów. Przed kilkunastu dniami *Wiek Nowy* doniósł, iż restaurator z hotelu Zorża p. Włoczkowski znalazł w szklance wody, którą natoczył z wodociągu małą glistę. Miało się to stać już po raz nie pierwszy. Profesor Łomnicki, do którego się w tej sprawie udano, zbadawszy przedstawiony mu okaz, orzekł, iż ów znaleziony w wodzie robak nazywa się *nais species* i należy do gromady pierścienic, które często można spotkać w wodach, a nawet źródlanych. Znalezienie jej w wodociągu tłómaczył prof. Łomnicki możliwem zaniechaniem wskazanych środków ostrożności przy czyszczeniu pomp.

Chociaż prof. Łomnicki orzekł dalej, iż pierścienica ta nie jest pasożytna, a tem samem jest zupełnie nieszkodliwą dla organizmu ludzkiego, mimo to, doniesienie o znalezieniu tej pierścienicy w wodzie wodociągowej wywołało wśród publiczności zupełnie zrozumiałe zaniepokojenie

Dyrekcja wodociągów, oświadczyła, iż nie jest możliwem, aby pierścienica ta znalazła się w wodzie wodociągowej, gdyż pompy są jak najstaranniej czyszczone, a przeprowadzone natychmiast badania chemiczne i bakterjologiczne wody, nic nie wykryły. Ponieważ wypadek znalezienia pierścienicy zdarzył się w hotelu Żorża, przeto fizykat miejski zajął się ścisłem badaniem tamtejszego wodociągu i przy tej sposobności odkrył wielkie nadużycie, a zarazem także przyczynę, dla której w wodzie z tego wodociągu znajdowano pierścienice. Aby znaczenie tego nadużycia było zrozumiałem, musimy wyjaśnić, że w zwykłych domach opłata za wodociągi obliczoną bywa według fasji mieszkaniowej, mianowicie od kwoty, opłacanej za mieszkanie, płaci każdy 5% miastu za wodociągi. Natomiast wielkie instytucje, hotele, fabryki, warsztaty itd., mają wstawiony do rury wodociągowej wodomierz i opłacają nie 5% od ceny mieszkania, ale opłatę od ilości zużytej wody.

Wodomierz w hotelu Żorża wykazywał roczne zużycie wody mniej więcej za 5000 koron. Aby tak wysokiej sumy nie płacić, dzierżawca hotelu przeprowadził rurę ze studni, znajdującej się na dziedzińcu administracyjnego domu hotelowego tuż za hotelem przy ul. Klementyny Tańskiej i rurę z tej studni wpuścił do wodociągów ponad wodomierz. Tym sposobem brudna woda, pełna wszelakich błotnistych odpływów, a pochodząca z nadpełtwiańskiego bagna, na którem ten dom administracyjny jest zbudowany, dostawała się do wodociągów i rozdawana była w karafkach do picia zarówno przyjezdnym, mieszkającym w hotelu, jak i gościom, jadającym w restauracji hotelowej. Szczęście prawdziwe, że z tego powodu nie wybuchła jaka epidemia dotąd we Lwowie, chociaż niezawodnie mnóstwo tych osób, które w przekonaniu, że piją czystą wodociągową wodę, piły w tym hotelu wodę z bagna nadpełtwiańskiego, dostało jakiejś dyspepsji, cholery, lub innych chorób przewodu pokarmowego.

Nic też dziwnego, że w tej wodzie znajdowano pierścienice. Na szczęście skarga z hotelu na pierścienice, znajdowane w wodzie, zwróciła uwagę fizykatu na wodociągi hotelowe i doprowadziła do odkrycia tego nadużycia. Inaczej nadużycie to mogłoby było trwać jeszcze długo, a dziś, gdy zagraża cholera i gdy przez hotel przewija się tylu przejezdnych, owa woda z niezdrowej studni, mogłaby się stać przyczyną wielu chorób, których powstanie lekarze nie umieliby sobie wytłómaczyć, nie wiedząc, iż przejezdni, zamieszkali w hotelu Żorża, nie piją wody wodociągowej, lecz ze studni podwórzowej.

Magistrat kazał studnię ową zasypać, a ponieważ przez to nadużycie gmina została narażona na uszczuplenie dochodów, przeto protokół komisji przesłano prokuratorji państwa celem wdrożenia dochodzenia karnego. Epilog więc tej sprawy rozegra się przed sądem.

Do **wiadomości mieszkańców m. Lwowa** podaje za naszem pośrednictwem miejski zakład wodociągowy, że w bieżącym tygodniu odbędzie się płukanie miejskiej sieci wodociągowej i że przy tej czynności następować będą pewne, miejscowe, chwilowe zamącenia wody.

Z podwórzowych porządków. W nowo wybudowanej kamienicy przy ulicy Wagilewicza l. 5, zamieszkałej już od 1 sierpnia rb. nie ma dotychczas skrzyni na składanie śmieci i innych odpadków. Ponieważ dla braku takiej skrzyni, śmiecie składane na podwórzu, wydziela miazmaty dla zdrowia szkodliwe, przeto podajemy to dla wiadomości organów do tego powołanych, aby usunęły te nieporządki.

Kradzieże. Ks. kanonikowi J. R. ze Stanisławowa, skradziono 26 sierpnia br. we wsi Korostowie koło Skolego lub też na stacjach kolejowych w Skorem, Stryju lub Stanisławowie, krzyż kanonicki na złotym łańcuchu weneckiej roboty tudzież pierścień z ametystem i brylantami, opatrzony napisem wewnątrz „O. Joanu Lwowiane 7/4 1905."

Zaginiona niańka. 10 letnia Kasylda

---

(40)

Ost. Bar

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Morze i Gandawa, Malines.

(„Sen ze srebra i kryształu" i rodzina niemiecka; dantejskie groble; morze i jego czary; trochę o sobie, trochę o drugich).

W miarę, jak w porannej mgle rozpływały się i niknęły kontury ginącego w oddali miasta, potężniało ono w mojej wyobraźni. „Rzeczywistość się pomału — w świat zmieniała ideału!"... Widziałem bogatą stolicę wykwintnego i gościnnego księcia, otwarty dla całego, żądnego uciech świata, *caravanserall,* punkt styczny prądów naukowych i artystycznych, wstrząsających ówczesnym światem, *rendez vous* dostojnych panów i świetnych dam, którzy tu szukali wrażeń, zabaw, sławy lub miłości. I długo byłbym rozkoszował się tym „snem ze srebra i kryształu", jak mówi Krasiński, gdyby na świecie nie było... Niemców. Jest coś prawdy w twierdzeniu, że najczęściej znachodzi się to, czego się nie szukało: — nie szukając nigdy Niemców zawsze znachodziłem ich na mojej drodze i to zawsze w najgorszym tj. pruskim gatunku! Dziwna rzecz, jak ci ludzie są niesympatyczni: egoizm, buta, zarozumiałość, przebija z każdego ich czynu i słowa! Nie daje się to tak uczuwać w Niemczech, gdzie wszyscy są jednacy, ale za granicą, zwłaszcza w ziemiach kultury francuskiej, gdzie formy towarzyskie nadzwyczaj ściśle są przestrzegane. Niemiec swą hałaśliwością i rozkazującym tonem, razi niepomiernie. W restauracjach, muzeach, wagonach kolejowych, stu innych podróżnych nie czyni tego hałasu, ile dwóch Niemców. I gdybyż przynajmniej ich rozmowy miały cechę jakiejś wyższej inteligencji! Ale nie! Na stu rozmawiających Niemców, dziewięćdziesięciupięciu przynajmniej nie wychodzi poza kwestję wygody i ceny hotelu, poza kuchnię i piwnicę, a co najwyżej — poza paradę wojskową!

I teraz miałem w przedziale wagonu niemieckie towarzystwo: tata, mamę, piętnastoletniego pachołka i miłego ośmioletniego chłopaczka, który nieustannie biegał od okna do okna, depcząc bez miłosierdzia po moich nogach. Syknąłem raz i drugi, aż mamcia skarciła go wzrokiem pełnym miłości i dumy z uśmiechem, skierowanym pod moim adresem:

— *Karlchen, bleib doch ruhig!*

A Karlchen skrzywił się pięknie i dalej swój sport uprawiał...

Mama chwaliła sobie bardzo wczorajszy *Tisch* w hotelu flandryjskim; szczególniej smakowała jej *lö barboh ruschä,* tak bowiem wymawiała ową nazwę, wykładając równocześnie uczenie, ile i jakich ingrendjencyj do należytego przygotowania tej potrawy potrzeba. Mniej zadowolony był papa, który wymyślał na podany mu w kawiarni *de Foy: Abendtrunk;* musiał mu istotnie nie smakować, bo krzywił się i teraz na samo jego wspomnienie. Córeczka wreszcie wyrażała swą radość, że już jedzie do Ostendy, gdzie ją czeka Willi, Milli i Poldi i gdzie lepiej się można bawić niż w „nudnej Brugji".

Nazwać Brugję nudną, to prawdziwa herezja, a jednak... człowiek jest człowiekiem. Przyznać trzeba, że gdy po długiej wędrówce po ulicach smutnego grodu, zobaczy się znów zielone łąki i złotawe łany, którym śpiew ptasząt, rojące się statkami kanały i skrzydlate wiatraki — nieodzowne akcesorja niderlandzkiego krajobrazu — dodają tak wiele ożywienia, robi się człowiekowi raźniej i weselej na duszy. I powiada sobie, że śmierć, choćby pełna majestatu, jest czemś nieskończenie smutnem, a najsmutniejsze nawet życie, czemś nieskończenie wartościowem.

Pociąg nasz pędzi ze zwykłą w Belgji szybkością; zdaje się nawet, że szybciej niż zazwyczaj. Czyliżby i on ulegał owej tajemniczej, przyciągającej sile bezmiernego morza? owej sile, która z ust starożytnych wydarła radośny okrzyk: *Thalatta! Thalatta?* Pieszczący jego powiew czuć już, chociaż fal jeszcze nie widać; zasłaniają je sztuczne tamy i naturalne *duny,* których piaski zamuliły z czasem kanały i porty Brugji, odcinając jej przystęp do morza.

Słona woda, — była jej krwią.

Jak umiera człowiek, gdy wapniejące żyły nie pozwalają krwi krążyć i zasilać ciała, tak umarła stara Brugja, gdy zamulone piaskiem kanały, uniemożliwiły krążenie statków po jej wodach.

Teraz leży w gabinecie anatomicznym, a znakomici chirurgowie wprawiają jej nowe żyły!

Owe wydmy i tamy znał już nieśmiertelny Dante; śpiewając o grobli, która strumień łez przedziela od piekielnej pustyni grzechów, mówi:

„Jak między Kadzand a Brugją Flamandzi,
Bojąc się fali, która na nich godzi —
Tamy budują, łamiąc niemi morze...
Tak... itd.

Wnet też widzimy je, groźne, dumne, strojne brylantowemi barwami słońca, uderzające z ponurym mrukiem o wypukłe, wydłużone groble, strażnice pięknej *digne,* które w czasie przypływu wystają grzbietami, niby mogiły na pobojowisku.

Wszędzie życie, ruch, hałaśliwa wesołość dolatują dźwięczne tony kapeli, gwary rozmów, brzęk szklanek w kawiarniach, pisk dzieci sypiących wały z piasku lub uganiających ze „smokiem" czy „orłem", trwożliwe okrzyki kąpiących się nowicjuszów i chrapliwe głosy rogów kąpielowych strażników, którzy kołyszą się na szerokich i jak oni niezgrabnych, barkach.

Po Brugji Ostenda lub Blankenberghe — jakiż kontrast! Mam wrażenie, że wyszedłem ze starej cmentarnej kaplicy, z nabożeństwa pełnego powagi i żałobnej wspaniałości a znalazłem się odrazu na — jarmarku. Są ludzie, którzy to lubią — dla mnie, cała ta hałśliwa diga jest jednem wielkiem targowiskiem próżności, wdzięków, kaprysu — i spekulacji. Cząstka tylko ludzi szuka tu zdrowia, wytchnienia i podniosłych wrażeń, mniejsza jeszcze lubuje się wdziękiem natury i umie z nią obcować; olbrzymia większość spieszy, ażeby się pokazać, widzieć i być widzianym, bawić się i przypatrzyć: jarmarkowi, a jeżeli się zdarzy, oszukać... lub zostać oszukanym. Powie ktoś może, że to mizantropja lub egoizm! Nie! Uczucia te są mi zupełnie obce, nie lubię jednak towarzystwa z dziś na jutro i nigdy w niem zasmakować nie potrafię. Unikam więc zetknęć się z niem, a to nie znaczy, że nie lubię ludzi. Powiedział nam wieszcz:

„Nie jest ten egoistą, co od ludzi stroni,
Ale ten, kto za bliźnim, jak za łupem goni!

Tę samą zaś prawdę ubrał poeta niemiecki w nader trafne słowa:

Man hasst nicht Menschen, wenn man Men-
[schen flieth,
Mit allen lässt sich nicht so leicht verkehren;
Es zeigt noch nicht von Missmuth im Ge-
[müth,
Wenn sieh's verbirgt...

Są jednak, dla których towarzystwo jest potrzebą życia; ot i teraz...

Staliśmy obaj z kolegą Karczem na końcu długiej, wpuszczonej w morze, ochronnej grobli. Zbliżał się czas przypływu; morze kłębiło się w oddali, a potężne bałwany, przedzielone niby góry, dolinami, pędziły jeden przez drugi. Snać męczył je ruch czy gniew, bo grzbiety pokryły się białą pianą, która na ciemnej fali biegła, jak ucieka trzoda owiec biało-wełnistych, przerażona widokiem dzikiego zwierza. Dopadłszy kamiennej grobli, uderzały o nią srebrzyste fale, wydymając się, szalejąc — i łamiąc; odbite cofały się ku morzu, ale pod naporem swieżych fal, wracały milczące, smutne, wysilone rozlewały się po żółtym piasku. Czyż to nie obraz życia pełnego energji młodości, energji źle użytej, burzliwej, gwałtownej, która prędzej czy później natknąć się musi na twardą groblę praw życiowych? Jakże radaby się cofnąć i zacząć na nowo życie inne, rozumne i celowe; świeże jednak fale nowych żywiołów, dążących tą samą drogą, czynią odwrót niemożliwym, — zmuszają do spokoju i milczenia: rozpłynięcie się w szarzyźnie!

Ale w naturze nic na próżno! Ta szalejąca bez celu i pożytku dla siebie fala, szkodliwa w swem zaślepieniu i uporze, wydziera z łona morza tysiące żyjątek, różnych kształtów i wyglądów, które osadza w nadbrzeżnym piasku. Gdy fala ustąpi, gdy cofnie się od brzegów, zjawią się tu ludzie z krótkimi nożykami i cytryną w ręku, którzy ze smakiem zjadają te „owoce morza" — często jedyne ich pożywienie.

Długo staliśmy wpatrzeni w ten bezmiar wody, tak groźny a nęcący, tajemniczy, a tak wymowny w swym szumie, nie przemówiwszy do siebie słowa. Gdy wreszcie napatrzyliśmy się do woli i poczęli dzielić wrażenia, spostrzegliśmy, że nie jesteśmy sami. Obok nas stał jakiś gość kąpielowy, który usłyszawszy, że rozmawiamy po polsku, z radością — powiedziałbym prawie ze wzruszeniem — począł się z nami serdecznie witać. Widocznie lubił towarzystwo i tęsknił za swoimi, bo z pewną goryczą, wyznał nam — że „już od czterdziestu ośmiu godzin", to jest od czasu gdy wyjechał z domu, nie słyszał polskiego słowa. Współczując z jego tęsknotą, nie szczędziliśmy mu słów pociechy w rodzinnym języku; był naprawdę uradowany i nie rozłączył się z nami aż przed dworcem nie bez żalu.

— Panowie jadą — mówił — a ja sam zostanę!

Pocieszyliśmy go raz jeszcze, wskazując gdzie może znaleźć polskie towarzystwo i pożegnali serdecznie. W kilka dni później zapewne nie czuł się już tak osamotnionym i nabrał więcej humoru; wówczas jednak wyglądał jak Robinson, nim mu Bóg zesłał Piętaszka!

W chwili, gdy to piszę — spodziewam się, że należycie pokrzepiony na zdrowiu, przygodny ów znajomy, żyje szczęśliwy w ukochanem miasteczku nad Dunajcem, niegdyś grodzie stolicy kasztelanji mniejszej i starosty grodowego, które ongi Pontus de la Gardie przez miłość do pięknej mieszczki ocalił od rzezi. Sapienti sat!

Jeżeli zaś te słowa przypadkiem odczyta, niech wie, że dwaj jego pierwsi znajomi znad morza, rodacy-dziennikarze, często o nim przyjaźnie i sympatycznie wspominali, bo przypomniał ów piękny wiersz Franciszka Wężyka:

„A jeźli w obcej ziemi piękna okolica
Czaruje wdziękiem oczy i duszę zachwyca
Jeźli skał lodowatych nęci obraz dziki,
Jeśli bory posępne, wesołe gaiki,
Jeśli mają zaletę zdroje przeźroczyste;
„Dla mnie te najpiękniejsze, kt-
[re są ojczyste".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla Szanownych P. T. Kuracjuszów! Powróciwszy z wód, taką samą metodą wypiekane
SUCHARKI KARLSBADZKIE
jakie się dostaje na „Alte Wiese" w Karlsbadzie
poleca
piekarnia hygieniczno-karlsbadzka
Marcina Czyżeka
Lwów-Podzamcze.

Walkówna, pełniąca funkcje niańki u pani Patrakowej pod l. 11 przy ul. Ossolińskich, wyszła w niedzielę z domu rzekomo do kościoła i dotychczas nie powróciła. Walkówna jest szatynką, o krótkich obciętych włosach, ubraną zaś była w granatową sukienkę i takiż kaftanik, czarny fartuszek i w białą chusteczkę w granatowe paski.

Kronika krakowska. (Telefonem) Panna Halina Włodarczykówna, córka emerytowanego salinarnego radcy w Bochni, złożyła dnia 2 bm. w gimnazjum św. Anny w Krakowie egzamin z VII ej klasy i wstąpiła w charakterze aspirantki farmacji do apteki w Bochni. Ogółem wstąpiło tego roku do zawodu aptekarskiego w Galicji zachodniej 5 panien.

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* **Abonament miejsc w Filharmonji.** Dyrekcja Filharmonji zaprowadziła w tym roku abonament na 25 filharmonicznych koncertów. Ceny wynoszą: Loża parterowa 3 0 kor. Loża mezaninowa i I. piętra 450 kor. Loża II. piętra 200 kor. Fotele w loży obcych rząd I 125 kor.; rząd II 90 kor. Fotele w parterze od 50 do 100 kor. Estradowe od 35 do 50 kor. Na balkonie I. 100 kor., balkon II. piętra 50—60 kor., balkon III piętra 30—60 kor.

* Komitet słuchaczek wszechnicy lwowskiej udziela wszelkich informacyj co do wpisów na uniwersytet, mieszkań i t. p. we wtorki i soboty w sali VIII. uniwersytetu od godz. 11—12 przedpoł. Listowne zgłoszenia pod adresem: Komitet słuchaczek wszechnicy lwowskiej — Lwów, uniwersytet.

Zmarli:

S. p. Tadeusz Leszczyński, zmarł w ubiegłym miesiącu w Baltimore. Zmarły ciężką pracą zarabiał na życie i dzielił się zarobionym groszem z trzema biednymi rodakami na obczyźnie. S. p. Leszczyński był bratem p. Wiktorowej Krobickiej i p. Juljanowej Ochorowiczowej.

W Przemyślu zmarł Michał Koczyrkiewicz, emerytowany dyrektor szkół ludowych, w 76 roku życia.

W Tarnowie zmarła Marja z Wrońskich Neumannowa, wdowa po doktorze medycyny.

W Probużnie, powiatu husiatyńskiego, zmarł ks. Jan Holinaty, tamtejszy proboszcz, w 56 roku życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Gejsza", japońska operetka w 3 aktach z prologiem, libretto Oven Halla, muzyka Sydneya Jonesa.

Jutro w środę, po raz pierwszy (nowość) „Maskarada", komedja w 4 aktach Ludwika Fuldy, tłómaczył Józef Nowicki, z udziałem pp.: Otrembowej, Stachowiczowej, Bednarzewskiej, Wojnowskiej, Rybickiej, Chmielińskiego, Hierowskiego, Węgrzyna, Frycza, Wysockiego i Bieleckiego.

We czwartek, „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W piątek, „Maskarada", komedja.

Filharmonja lwowska rozpoczyna tegoroczny sezon koncertem Ignacego Friedmana, który się odbędzie 23 września. Sezon zapowiada się wspaniale. Dyrekcja już zakontraktowała światowej sławy artystów, którzy kolejno popisywać się będą. Wystąpią więc: Friedman, pierwszy asystent w szkole Leszetyckiego, Gemma Bellincioni, ulubienica Lwowa, Salomea Kruszelnicka, Józef Śliwiński, Cezary Thomson, Fryderyk Lamond i Guilhelmina Suggia, Maïkki Jörnefëld, finlandzka śpiewaczka, Aino Acté, primadonna opery paryskiej, Laura Helbling i Paula Szalit, Willy Burmester, Tilly Koenen, kwartet smyczkowy czeski, Henri Marteau, który taki entuzjazm u znawców wzbudził w zeszłym sezonie, Eugene Issaye, najpierwszy obecnie skrzypek, którego w zeszłym sezonie nie można było do Lwowa sprowadzić, Fritz Kreisler, Slezak i wielu innych. W sezonie tym odbędzie się około 30 filharmonicznych koncertów.

„Wyzwolenie", głośny obraz Wygrzywalskiego, ofiarowany przez pielgrzymkę uczniów polskich do Rzymu dla miejskiej galerji sztuki we Lwowie, nadszedł już do Lwowa. Prezydjum miasta zezwoliło, by tryptyk ten, przez włoskich znawców sztuki wielkiem darzony uznaniem, wystawiony został na pewien czas w lwowskim salonie sztuki w gmachu Muzeum przemysłowego.

Teatr żydowski w Warszawie. *Kurjer warszawski* donosi: P. Adam Rozental rozpoczął budowę teatru na Muranowie, w którym występować będzie trupa żydowska zreformowana. Ma ona grać poważne utwory literatury żargonowej i przekłady arcydzieł piśmiennictwa polskiego, przedewszystkiem Fredrę.

Izba sądowa.

Lwów, 11 września.

(O recenzję teatralną).

Wielką wesołość wśród sędziów przysięgłych i audytorjum wywołało przesłuchanie jednego ze współpracowników *Słowa Polskiego*. W czasie zeszłorocznych awantur w teatrze ruskim, napisał on na podstawie zebranych informacji notatkę, na drugi jednak dzień wydrukowano ją w *Słowie Polskiem* w zupełnie innem brzmieniu.

Obrońca dr. Horowitz wypytuje świadka, czy był on obecny na tem zajściu, czemu on przeczy.

Dr. Horowitz: A któż zmienił w redakcji pańską notatkę?

Świadek: Mój starszy kolega.

Dr. Horowitz: A on był obecnym podczas tego zajścia?

Świadek: Nie.

Dr. Horowitz: A jakże to? Pan nie był obecnym, a pisał pan notatkę, a pański starszy kolega również tam nie był i zmienia ją?

Świadek: U nas zawsze tak się dzieje. (Homeryczny śmiech w sali).

Następny świadek, artysta sceny ruskiej p. Kostka, zeznaje, że gra Machnickich była słabą, bo nie dostawali oni odpowiednich dla siebie ról. Co do wyzysku stwierdza, że od Hubczaka nie doznał żadnej krzywdy a o innych nic nie wie.

Następnie przesłuchano artystkę p. Styczyńską, której zeznania potwierdziły zarzuty przeciw Hubczakowi o wyzysk.

Reżyser teatru ruskiego p. Stadnyk przyznaje, że za czasów dyrekcji p. Hubczaka miał dobre powodzenie. Zeznaje jednak, że obchodził się z drużyną teatralną nietaktownie i nazywał publicznie cały personal „Idiotyczne byki".

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się zażaleniem dra Solańskiego, że oskarżyciela prywatnego Hubczaka nie dopuszczono do rozprawy rzekomo dlatego, że ma on być powołanym do rozprawy jako świadek, tymczasem obecnie uchwalił trybunał nie dopuścić przesłuchania go jako świadka. Wobec tego ukrócono p. Hubczaka w jego prawie zadawania pytań świadkom. Dr. Solański prosi o zanotowanie w protokole i dodatkowe pozwolenie p. Hubczakowi indagowania świadków.

Dalej odczytuje dr. Solański pochwałę „Ruskiej Besidy" dla Hubczaka za wzorowe prowadzenie teatru i recenzje teatralne kilku prowincjonalnych dzienników, wyrażających uznanie artystycznemu kierownictwu p. Hubczaka, dalej przedkłada listę gaży artystów z czasu dyrektury p. Hryniewieckiego, z którego okazuje się, że wówczas miesięcznie gaża wynosiła najwięcej 1.200 złr., a za czasów p. Hubczaka 1.800 złr.

Obecnie dr. Horowitz sprzeciwia się wnioskom dra Solańskiego na odczytanie przedłożonych przez niego dokumentów i recenzyj, bo obrona prowadzi dowód, że p. Hubczak wyzyskiwał artystów, a temu przedłożone dokumenty nie przeczą. Do powołanych recenzyj nie przykłada dr. Horowitz żadnej wagi, bo mógł p. Hubczak sam napisać.

Świadek Ambroży Niżankowski jest od 14 lat artystą teatru ruskiego. Raz, gdy teatr bawił we Lwowie przyszło do niego dwóch uczniów gimnazjum ruskiego i poprosili go o bezpłatne wpuszczenie ich na salę. Świadek ich wpuścił, a gdy o tem dowiedział się p. Hubczak, nazwał postępowanie jego szubrawstwem. Na to świadek odpowiedział mu: „pan sam szubrawiec" i za to dostał dymisję. Pobierał on 40 złr. miesięcznie i z tego musiał sobie sprawić kostjumy teatralne.

Na zapytanie p. Hubczaka przyznaje świadek, że częściej puszczał uczniów bez biletów, a oprócz tego żona jego wprowadzała swoją rodzinę do teatru bez biletów.

Dalej tłumaczy się p. Hubczak, że nie chciał dawać świadkowi zaliczek, gdyż żona prosiła, aby na jej ręce wypłacać gażę, gdyż świadek wszystko traci.

Dalej wyjaśnia p. Hubczak, że żydowskie afisze w Lubaczowie wydrukowano i rozlepiono bez jego wiedzy, podczas jego nieobecności. P. Kostiów pobierał dawniej 30 zł., a za p. Hubczaka 80 zł., p. Stadnych pobierał 50 zł., a Hubczak podwyższył mu na 55 zł. Dalej podaje p. Hubczak, że ma pewność iż pani, z którą przyjechał p. Machnicki, nie jest jego żoną, a wiadomość o tem zasięgnął od jednego z komisarzy policyjnych.

Na tem zakończyło się postępowanie dowodowe, a trybunał postawił sędziom przysięgłym pięć pytań, poczem udzielił głosu zastępcy oskarżyciela prywatnego drowi Solańskiemu.

Mówił on krótko, podniósł, że oskarżeni nie przeprowadzili dowodu prawdy.

Ciętą była obrona oskarżonego, wygłoszona przez dra Horowitza, który dowodził, że zeznania świadków stwierdziły, iż Hubczak wykorzystywał artystów, obchodził się z nimi brutalnie i gdyby stosunki, jakie tam panowały za jego dyrektury, miały panować dalej, to szkoda pieniędzy na ruski teatr, stawiany teraz kosztem pół miljona.

Narada sędziów przysięgłych trwała krótko, niespełna kwadrans. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie trzy główne pytania, wobec czego nad pytaniami dodatkowemi nie głosowano.

Wobec tego ogłosił trybunał o godz. 10½ wyrok uwalniający Włodzimierza Hnatiuka od wszelkiej winy i kary.

Dr. Solański zgłosił imieniem p. Hubczaka zażalenie nieważności.

Cholera.

Cholera w Galicji.

Badanie bakterjologiczne dejektów zmarłego dnia 7 września b. r. w Bełzcu, powiatu rawskiego, wśród objawów o cholerę podejrzanych włościanina Marcina Przednowka, dało wynik ujemny. Wobec czego wykluczyć należy podejrzenie o cholerę w tym przypadku. O nowych przypadkach zachorowania wśród objawów podejrzanych namiestnictwu nie doniesiono.

Od 8 września br zatem nie ma w kraju żadnych o cholerę podejrzanych chorych.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.) Namiestnictwo dolno-austrjackie wydało rozporządzenia ze względu na grożące niebezpieczeństwo zawleczenia cholery. Mianowicie zarządziło, iż podróżni, przybyli z Rosji, Prus Zachodnich, z całego dorzecza Wisły i z Galicji, po przybyciu do Wiednia przez 5 dni w swych mieszkaniach obserwowani będą przez lekarzy.

Berlin. (Tel. wł.) Z powodu niebezpieczeństwa cholery internowano całą kompanję pułku kolejowego, gdzie wśród jej żołnierzy zdarzyły się podejrzane wypadki.

Warszawa. (Tel. wł.) Onegdaj w Wysocku nad Bugiem na Wołyniu, flisak, przybyły z Prus, zachorował na cholerę. Po jego śmierci 8 osób zachorowało na cholerę.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi, że w Działdowie zmarł w restauracji na cholerę przybyły z Tylży podróżny.

Także z okręgu kłajpedzkiego nadeszły wiadomości o kilku podejrzanych wypadkach

Hamburg. Urzędownie ogłaszają, iż nie zaszedł żaden nowy wypadek cholery.

Berlin. (Tel. wł.) W szpitalu tutejszym internowano dwie osoby, u których — zdaje się — wybuchła cholera.

Z regencji bydgoskiej donoszą o stwierdzeniu tam nowych, licznych wypadków cholery.

Berlin. *Staatsanzeiger* donosi, że od 9—10 b. m. wydarzyło się 16 wypadków zasłabnięć na cholerę i 6 wypadków śmierci. Od 10—11 b. m. ogłoszono 15 podejrzanych wypadków zasłabnięć i 6 śmierci. W 9 poprzednich wypadkach badanie bakterjologiczne wykazało, że niema się do czynienia z cholerą azjatycką. Ogółem dotąd było wypadków cholery 161, z czego 51 śmiertelnych. Obawy, że w okolicy Jattbrusburga utworzyły się nowe ogniska cholery — są nieuzasadnione.

Zmiany w gabinecie austrjackim.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Cesarz uwolnił ministra oświaty dra Hartla i ministra handlu bar. Calla na własną ich prośbę z dotychczasowych stanowisk i nadał im przy tej sposobności wielkie wstęgi orderu Leopolda.

Równocześnie zamianował cesarz wiceprezydenta dolno-austrjackiej rady szkolnej krajowej bar. Ryszarda Pienertha oraz szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych hr. Leopolda Auersperga — pierwszego szefem sekcji w ministerstwie oświaty, drugiego w ministerstwie handlu i powierzył im kierownictwo dotyczących ministerstw. Br. Pienerth i hr. Auersperg otrzymali zarazem godność tajnych radców.

* * *

O zmianach tych, które spadły tak niespodziewanie, gdyż w ostatnich dniach wcale o nich nie mówiono i nikt ich nie przewidywał, telefonują nam z Wiednia, co następuje:

Dymisje ministrów oświaty i handlu według wersji, szerzonej ze strony rządowej, nie mają na razie żadnego głębszego znaczenia, a tłómaczą się jedynie osobistą potrzebą wypoczynku obu ministrów. Poza tym urzędowym komunikatem jednak w kołach politycznych wiedeńskich przypisują tym dymisjom znaczenie głębsze. Po ustąpieniu pp. Hartla i Calla, kombinują one: cztery ministerstwa mieć będą tylko prowizorycznych zawiadowców, a mianowicie, ministerstwo sprawiedliwości, kolei, oświaty i handlu. Te cztery portfele tworzyć więc mają rzekomo podstawę do ewentualnej parlamentaryzacji gabinetu, chociażby w czasie może niezbyt bliskim. Twierdzą nawet już dzisiaj, że portfel handlu i sprawiedliwości dostanie się Niemcom, oświaty Polakom, a kolei Czechom. Rozumie się, że są to kombinacje, które przyjmować należy z tem większem zastrzeżeniem, że kierowników politycznych parlamentu nie ma chwilowo w Wiedniu. Podnoszą także, że w obecnej chwili gabinet bardziej, niż kiedykolwiek potrzebuje wzmocnienia przez parlament. Stanowisko, jakie przypisują br. Gautschowi wobec projektu powszechnego głosowania, wywołało w szeregach socjalnych ogromne wzburzenie, a wczorajsza *Arbeiter Ztg.* zapowiedziała wielką przeciw rządowi kampanię. Już w najbliższych dniach w całej Austrji odbyć się mają zgromadzenia socjalistyczne, a klub socjalistyczny w Radzie państwa gotuje się do obstrukcji. Być więc może, że wobec tych warunków, rząd pragnie przez parlamentaryzację gabinetu nietyle wzmocnić własne stanowisko, ile zjednoczyć stronnictwa do walki przeciw socjalistom.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rozruchy na Kaukazie.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Standardu* donoszą z Baku, iż wysadzono tam cały arsenał w powietrze.

Wiedeń. Do *N.-W.-Tagblatt* donoszą z Petersburga, iż rozruchy wśród Tatarów na Kaukazie wywołali agenci prowokacyjni ze Stambułu. Opowiadają dalej, iż jeden z wybitnych Tatarów był niedawno u posła japońskiego w Londynie i domagał się od niego pieniędzy na zakupno broni i poparcia powstania tatarskiego. Poseł wszelkiej pomocy pieniężnej odmówił, tembardziej, że wówczas już przewidywano, iż się rozpoczną rokowania pokojowe. Mimoto jednak Tatar ów znalazł pieniądze gdzieindziej, gdyż zakupił broń i przemycił ją na Kaukaz.

Londyn. (Tel. wł.). *Times* donosi z Petersburga, iż rząd rosyjski posiadać ma niezbite dowody, że ostatnie ruchy rewolucyjne na Kaukazie wywołane zostały przez zagranicznych agitatorów rewolucyjnych i że z zagranicy kierowano całym ruchem ludności mahometańskiej. Kozacy odkryli dwa wielkie składy broni. Perscy chanowie pozostają w ciągłych stosunkach z chanami tatarskimi. Po wszystkich miejscowościach, w których mieszkają Turcy i Tatarzy, rozrzucono proklamacje rewolucyjne, kończące się słowami: „Niech żyje islam! Śmierć giaurom!"

Londyn. (Tel. wł.). *Times* donosi z Petersburga, iż wiadomość o wybuchu rozruchów na Kaukazie wywarła na carze ogromne wrażenie i wpłynie niezawodnie na dalszą decyzję jego co do reform.

Petersburg. (Tel. wł.). *Ruś* donosi z Tyflisu, że ruch powstańczy przerzucił się na okolice dolnej Wołgi. Chłopi zajęli tam groźne stanowisko. Całe bandy ich przeciągają po kraju i niszczą dwory.

Wyjazd cara do Darmsztadu.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, jakoby car miał zamiar wyjechać wraz z całą rodziną na dłuższy pobyt do Darmsztadu.

Wykonanie wyroków śmierci.

Petersburg. W twierdzy petropawłowskiej powieszono sześć osób. Nazwisk straconych osób nie można było się dowiedzieć.

Tołstoj kandydatem do dumy.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, iż hr. Lew Tołstoj oświadczył, iż będzie kandydował do dumy.

Z Królestwa.

(Telegramy „Dziennika Polsk.)"

Strejk w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj o godzinie 9 rano we wszystkich fabrykach ogłoszono strejk jako demonstrację z powodu powieszenia Kasprzaka.

Zatwierdzenie wyroku śmierci.

Warszawa. (Tel. wł.). 19-letni czeladnik szewski Chmlnicki, który w czerwcu b. r. zabił na ulicy szeregowca i skazany za to został na śmierć, wniósł kasację, która atoli została odrzuconą i wyrok śmierci został potwierdzony.

Aresztowanie w Łodzi.

Warszawa. (Tel. wł.). Z Łodzi donoszą, że onegdaj w teatrze, podczas przedstawienia rzucono na salę tysiące proklamacyj, proklamujących szkołę polską. Policja wezwała wojsko, które otoczyło gmach teatru i aresztowała przeszło 200 osób, które były na galerji, skąd rzucono te proklamacje.

Stracenie Kasprzaka.

Warszawa. (Tel. wł.). O ostatnich chwilach Kasprzaka donoszą: W dzień stracenia przybył do jego celi duchowny wojskowy. Kasprzak przyjął go śpiewem Czerwonego sztandaru. Kiedy pod szubienicą kat zarzucił mu na głowę worek, Kasprzak zawołał: niech żyje rewolucja!

Generał-gubernator Skalon nie pozwolił mu widzieć się ani z matką, ani z synem, ani nawet z obrońcą.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Czeski Wydział rolniczy.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Conservative Corr.* donosi, że w budżecie na r. 1906 wstawiony został kredyt na utworzenie Wydziału rolniczego przy politechnice czeskiej w Pradze.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął w niedzielę na audjencji także szefa sztabu generalnego br. Becka. Z tego wnoszą, że monarcha jest skłonnym do dalszych ustępstw w sprawie wojskowej i że kompromis między koalicją w sejmie węgierskim a koroną jest już bliski.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczorajsze pisma popołudniowe twierdzą z całą stanowczością, że cesarz powołał do siebie hr. Juljusza Andrassy'ego, br. Banffy'ego i p. Wekerlego i że przesilenie węgierskie znajduje się na najlepszej drodze do rozwiązania. Nikt nie wątpi, że br. Fejervary zgłosi swą dymisję. Jeden z dzienników atoli twierdzi, że dymisja ta będzie warunkowa, tj. że br. Fejervary przedłoży cesarzowi nowy, zmieniony program i dopiero, gdy cesarz go nie przyjmie, poda się do dymisji.

Budapeszt. *Magyar Nemzet* donosząc, że bar. Fejervary wczoraj o godz. 2 popołudniu po radzie gabinetowej udał się do Wiednia, przypisuje tej podróży wielkie znaczenie. Bar. Fejervary przedłożył — według *Magyar Nemzetu* — już pierwej cesarzowi szczegółowy program reform, wśród których wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego zajmowało naczelne miejsce. Wczorajsza rada gabinetowa uchwaliła nie zmieniać stanowiska swego w tej kwestji. Fejervary przedłoży na dzisiejszej audjencji uchwałę rady gabinetowej i zawiadomi monarchę o niezmienionem stanowisku rządu. W obecnej chwili, tj. na kilka dni przed zebraniem się sejmu sytuacja jest niewyjaśnioną i trudno przewidzieć, czy po dzisiejszej audjencji nastąpi wyjaśnienie lub rozstrzygnięcie położenia.

Zamach samobójczy br. Komury.

Londyn. (Tel. wł.). *Times* donosi z Nowego Jorku, iż krąży tym pogłoska, że **hr. Komura**, z powodu ruchu antipokojowego, który wybuchł w Japonji, **popełnił harakiri**, (samobójstwo przez rozprucie brzucha). Na razie fakt ten utrzymują w tajemnicy, a twierdzą tylko, iż br. Komura zachorował na zapalenie opony brzusznej.

Nowy Jork. U bar. Komury wystąpiła gorączka. Lekarze są zdania, że chorobę spowodowały zaburzenia żółciowe.

Aresztowanie dziennikarza.

Budapeszt. O godz. 1 w nocy aresztowała policja dziennikarza, Arpada Zigany'iego, jako autora znanej broszury „Zeitiga". Przyznaje on, że brał udział w napisaniu i rozpowszechnianiu tej broszury.

Praga. P. Herold, otrzymawszy od socjalistów zaproszenie na zgromadzenie socjalistyczne w sprawie powszechnego prawa głosowania, odpowiedział, że z osobistych powodów na zgromadzenie to przybyć nie może, jednakże oświadcza, iż jest zwolennikiem powszechnego prawa głosowania, podobnie, jak całe jego stronnictwo.

Petersburg. (Tel. wł.) Witte ma udać się, po powrocie do Europy, na kurację do jednego z sanatorjów w Kissingen.

Kopenhaga. Przybyła tu carowa wdowa i W. ks. Michał.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń (Tel.) *Wiener Ztg* ogłasza pisma odręczne cesarza w sprawie uwolnienia ministrów Hartla i Calla i nadania im orderów oraz mianowania nowych kierowników ministerstw handlu i oświaty.

Pożar. Storożyniec. (Tel) Wczoraj o godz. 4 po poł. wybuchł tu z niewiadomej przyczyny wielki pożar, który zniszczył 25 domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarczymi. — Z wyjątkiem więc synagogi inne budynki publiczne ocalały. 50 rodzin jest bez dachu. Szkoda w nieruchomościach wynosi 100.000 kor. w ruchomościach 30.000, a była tylko częściowo ubezpieczoną. Ponieważ klęska dotknęła większą liczbę ludności, nędza jest wielka. Przybyły do Storożyńca prezydent rządu krajowego, sam zajął się akcją ratunkową i wręczył burmistrzowi 500 k. na doraźne zapomogi.

Defraudacja. Arad. (Tel.) Naczelnik poczty na dworcu kolejowym Leytner zdefraudował 6 200 koron i odebrał sobie życie,

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 12 września. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4087 sztuk, w tem było z Galicji 84 sztuk, z Bukowiny —.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny poszły w górę o 50 hal.

Niesprzedano 3 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 9 sztuk po 76 do 79 kor., 34 sztuk po 80 do 88. 13 sztuk po 89 do 92 kor., — sztukę za —.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 64 do 80, krowy podtuczone po 60 do 74, bydło chude po 50 do 68 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 11 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 273·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 105·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 29·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 177·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 35·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 145·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 11 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·75, Staatsbahny 144·25, Diskont Comandit 196·40, Berlińskie Towarz. handl. 173·90, Laura 270·10, Bochum 256·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. 140·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 140·30, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 221·75, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation 446·—, Lombardy 21·50, Kolej Henry 127·90 Niemiecki bank narodowy 133·75, Kanada Profered 166·25, Akcje żeglugi hamburckiej 169·75, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 269·75.

— **Berlin** 11 września. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Paryż** 11 września. 4 procentowa renta 100·32, mąka 29·65.

— **Frankfurt** 11 września. Austrjacki kredyty 213·50, Kolej państw. —·—, Diskonto 196·20, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Br. J. Błażowski z Czeremchowa. P. Grunwald z Marjówki. P. Jocz z Przemyśla. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. Dr. E. Dach ze Lwowa. J. Żuk-Skarzewski ż Borysławia. St. Hnicki z Turki. B. Osuchowski z Wiszniowy. S. Ossoliński z Dworów. J. Jakubowicz z Pożnika. W. Zaleska z Podola ros.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

W Krynicy dom pod „Orłem" ordynuje jak w latach poprzednich **Dr. Z. Wąsowicz.**

Dr. Skałkowski
ordynuje ul. Kościuszki l. 16, od 4—5.

KRYNICA
W willi pod „Trzema różami"
położonej obok łazienek, wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.
W miejscu restauracja i cukiernia.
Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.
Bliższych informacyj udziela zarząd.

†

Ksiądz profesor

Onufry Łepki

katecheta obrządku gr. kat. w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, rzeczywisty radca konsystorjalny, kanonik honorowy kapituły metropolitalnej, członek komisji językowej Akademji umiejętności w Krakowie, autor licznych prac nauk.

urodzony 16 czerwca 1838, umarł 9 września 1905

Przeniesienie zwłok z domu żałoby przy ul. Żółkiewskiej l. 52 do cerkwi św. Pietnic nastąpi we wtorek dnia 12 września 1905 r., o godzinie 5-tej po południu, nabożeństwo rozpocznie się we środę o godzinie 8 rano, a eksportacja zwłok na cmentarz Łyczakowski około godziny 11-tej, na ten smutny obrzęd zaprasza pobożnych chrześcjan

Grono nauczycielskie gimnazjum Franciszka Józefa

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Romuald Śliwiński

towarzysz murarski

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 11 września 1905 r. opatrzony św. Sakramentami, w 47 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 13 września b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Króla Leszczyńskiego na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 12 września 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

Pierwszorzędny Zakład krawiecki:
Związek katolickich krawców we Lwowie, **plac Halicki l. 7**
pod fachowem kierownictwem p. **Jakóba Bujarka** (gdzie Centralna kawiarnia).

Utrzymuje na składzie wielki wybór
gotowych ubrań męskich własnego wyrobu
według najnowszej mody wykonanych, oraz wielki skład **mundurków i płaszczów** dla pp. studentów po cenach najniższych. — Wszelkie zamówienia uskutecznia się terminowo.

33)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Widział, że drży i ciśnie rękami piersi, jakby tchu nie mogła schwytać. Twarz jej była bezbarwna, a oczyma nie widząc, patrzyła w zżółkłe liście zaścielające drogę. Gałęzie dębów, pod powiewem wiatru chwiały się z ponurym szelestem. Już różowe blaski nieba przedzierały się pomiędzy wiekowymi pniami drzew, zapowiadając kończący się dzień.

Ze skargą nieskończenie bolesną, szepnęła:

— Nie mogę tego powiedzieć panu...

Było to wyznanie tej dziewiczej, lecz słabej duszy.

Wzruszony do głębi patrzył na to dziecko bojaźliwe, stojące o kilka kroków od niego, z narzuconym na ramiona białym szalem, które na tle mrocznem, lasu wyglądało na urocze zjawisko.

Długiemi rzęsami przysłoniła błękit swych oczu, a za nią w przerwach pomiędzy konarami, staczające się słońce roznieciło pożary, lejąc na liście krwawe blaski.

— Alicjo — mówił — jeżeli kochasz mnie tak, jak ja cię kocham, przyrzeknij mi zostać moją żoną.

Zrozumiała, iż sprawia mu ból i oczy jej przysłoniły łzy.

— Nie mogę... Jerzy... Moi rodzice...

Łzy zatamowały jej słowa.

Jerzy głosem przekonywającym mówił dalej:

— Uspokój się, Alicjo. Otrzymasz ich zezwolenie. Miej tylko wolę i odwagę. ażeby czekać. Czas nam dopomoże. Żądam tylko, abyś była cierpliwa. Ja dla ciebie dokażę wielkich rzeczy. Pojadę z ekspedycją do wnętrza Afryki. Potrafię cię zdobyć, narzeczona moja.

Przerażona błagała, a strach jej zdradzał, jak go kochała.

— Nie, nie, ja nie chcę, nie chcę, abyś narażał życie. Ach! jeżeli ty... mnie kochasz, to nie pojedziesz...

— Pojadę, Alicjo, dlatego, że cię kocham.

— Nie znasz mnie. Ja się boję. Boję się wszystkiego. Jestem małe biedactwo. Oh! jaką ciężką wam głowę!

Podniosła rękę do czoła, a potem do piersi:

— Jak mi ciężko na sercu! — szepnęła zalewie niedosłyszalnie.

— Alicjo, nie obawiaj się niczego! — przemówił gorąco. — Kocham cię i bronić cię będę w życiu.

Schylił się do jej rączki drżącej i dotknął jej ustami. Pocałunek ten przejął ją dreszczem. Westchnęła:

— Wracajmy. To niedobrze.

— Oh! jeszcze. Ja cię tak kocham! Wszak jestem twoim narzeczonym.

Ona powtórzyła:

— To niedobrze!

Patrzyli na siebie bardzo zbliska.

Wieczorne blaski zbladły. Mgły błękitne snuły się po parku pod drzewami i kładły się na trawnikach. Nastała godzina, w której każda rzecz omdlewa z obawy śmierci. Światło dzienne stawało się przyćmione, pełne tęsknoty. A ścieżka wijąca się po lesie jak wąż mieniła się barwą, to różową, to fiołkową.

W oczach dziewczęcia widział odbłyski zachodu. Cała melancholia konającej przyrody odbiła się w tem żywem zwierciadle.

Nigdy dotąd nie odczuwał jak kruchym jest przedmiot jego miłości. Ona znów pierwszy raz w życiu doznała żądzy oparcia się na tej młodzieńczej sile.

Wszakże, gdy przyciągał ją ku sobie, chcąc utulić w objęciu, drobnemi rękami odsunęła go od siebie i po raz trzeci szepnęła:

— Oh! nie, to niedobrze!

Ten lęk tak słabo pokrywający przywiązanie napełnił go czcią i politowaniem.

— Alicjo — rzekł — musisz mi przyrzec, że będziesz moją żoną.

Lecz odpowiedź znowu była ta sama:

— Nie mogę. Taka jest wola moich rodziców.

Zdziwiony, że nic więcej nie wymógł od początku spotkania tak gorąco upragnionego, które miało stanowić o ich przyszłości, mówił dalej stanowczo, ufny w swoją miłość i pewny, że ją przekona.

— Alicjo, Alicjo, ja odjadę. Na kilka lat może. Lecz w porownaniu z miłością, która trwa całe życie, co znaczą dwa albo trzy lata. Chciałbym zabrać z sobą twoje przyrzeczenie, które będzie mi strażą i odwagą. Alicjo, kocham cię więcej, niż życie, a raczej nie chcę żyć bez ciebie. Przeszkody tu nic nie znaczą. Przysięgnij mi, że przez nieobecność moją zachowasz mi serce i tę rączkę, którą mi dałaś, a którą trzymam zlodowaciałą w swojej gorącej dłoni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, prz ul. Krakowskiej l. 9 sprzedaje Wino szampańskie józefa Törley et Cie. w Budapeszcie „Talisman" sec" po bardzo przystępnych cenach. 17

Wyprzedaż

TOWARÓW DAMSKICH MODNYCH

jak:

Bluzek, Halek, Chustek, Koronek, Aplikacyj, Podszewek, Boa, Gaz na suknie, Materyj jedwabnych

Lwów, plac Halicki l. 3. 987

Colosseum w pasażu Hermanów. 676

Od 1-go września **Księżna Yvonne de Mayrenna** ze swoimi cudownie tresowanymi 3 słoniami i 10 senzacyjnych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o god. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna.

Dobry uboczny zarobek dla rolników.

PIASEK JEST ZŁOTEM

eżeli się go wymiesza z cementem i przerobi na cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.

Nie ma tańszego i lepszego materjału budowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. Gaspary & Co., Markranstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie.

Nasz zastępca jest obecnie w Galicji, ktoby sobie życzył jego odwiedzić, niech nas w krótkiej drodze uwiadomi. Kosztów niema żadnych.

Ilustrowany prospekt Nr. 218 żądać można bezpłatnie.

My korespondujemy i w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochroną przed niebezpieczeństwem ognia. 803

Wysyłka deserowych winogron:

5 kg. kosz szlachetnych słodkich deserowych winogron . . Kor. 3·40
„ „ śliwek . . . . „ 3·—
„ „ pomidorów . . . . „ 3·15
„ „ najdelikatniejszych cukrowych melonów . . „ 3·25
„ beczułeczka czerwonego wina stołowego . . „ 7·80
franco do każdej stacji pocztowej. 100 litrów białego stołowego wina kor. 26 odbiór z mej piwnicy. Wysyła z owocowego, jarzynowego i winnego domu transportowego

Johan Stefanovic Ung. Weisskirchen, (Süd-Uugarn.) 902

Jana Ihnatowicza **prawdziwy Krem ogórkowy i Mydło ogórkowe** do upiększenia i wydelikacenia twarzy. Cena po 1 koronie. 12

We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11. Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl ul. Mickiewicza 11.

„Intelligenzprüfung"

Przygotowawczy kurs do egzaminu uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej.

Pensjonat dla uczniów szkół średnich, (prywatystów i eksternistów).

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych **Karola Naskała Nahlik** 959

em. podpułkownik, kawaler orderu Franciszka Józefa etc. Lwów, ulica Piekarska l. 37. Programy gratis i franco.

Cementowe dachówki

CEGŁY i PŁYTY 969

Maszyny pierwszorzędnych firm do ich wyrobu.

„Przemysł cementowy"

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·39	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mező-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·06	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zaczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·50	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa,
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
—	7·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
1·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·16	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy]. Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu]. Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy) Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl] N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·5? rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Fizykalno-djetetyczna lecznica Dra Tarnawskiego w KOSOWIE za Kołomyją otwarta do końca października — Jesień tu piękna i ciepła. — Kuracja owocowa i dopełniająca po pobycie w zdrojowiskach.

L. 81294/05.
III.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy karmy dla koni własnością Gminy m. Lwowa będących w czasie od 1 października 1905 do 30 września 1906 a to: owsa w ilości około 2600, siana w ilości około 2700 tudzież żytnej słomy na podściółkę w ilości około 1000 centnarów metrycznych, rozpisuje Magistrat publiczną ofertową licytację, która się odbędzie **w poniedziałek 18 września 1905 o godzinie 11 przed południem** w biurze III. Departamentu Magistratu.

Ubiegający się o tę dostawę mają wnieść w terminie licytacyjnym opieczętowane i ostemplowane oferty, do których należy dołączyć kwit kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w kwocie 1500 (tysiąc pięćset) kor. na dostawę owsa, w kwocie 600 (sześćset) kor. na dostawę siana, zaś w kwocie 200 (dwieście) kor. na dostawę słomy, tudzież próbki owsa i siana.

Bliższe warunki jej dostawy przeglądnąć można w III. Departamencie Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta 994

Lwów 31 sierpnia 1905.

Ochrona przeciw cholerze!

Kwas karbolowy czysty skrystalizowany. — Kwas karbolowy surowy we wszystkich stopniach

Chemiczna fabryka produktów smolnych Juljusa Rütgers 4021

Angern, koło Wiednia.

Kupieckie ogłoszenia przyjmuje i uskutecznia w kraj. dziennikach po cenach zniżonych Biuro anonsów, Lwów, ulica św. Anny 17. 997

Pół wieku istniejąca FABRYKA Storów 944 do okien wszelkich systemów W. Adamski Hotel Georgea, Lwów.

Najprzedniejszą herbatę zbioru majowego, w smaku aromatyczną i dobrze naciągającą, funt po zł. 3, 2 i 1·60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. Wysyłki odwrotnie.

Codziennie świeże transporta kuracyjnych Badeńskich i Tokajskich 927 **Winogron** w 5 kg. koszykach wysyła po najtańszej cenie handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie.

Pierze gęsie!

nowe niedarte: 1/2 kg. szarego 15 ct.
„ „ 1/2 „ białego 30 „
nowe darte: 1/2 „ szarego 35 „
„ „ 1/2 „ białego 50 „
przysyła począwszy od 5 kłg. i wyżej za pobraniem pocztowem

J. HALDEK w Pradze, ul. Tyńska 17.

Dr. Ostaszewski-Barański **Z nad Drawy, Sawy i Soczy** Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp. Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Popierajcie przemysł galicyjski!

Podajemy do wiadomości P. T. Panów kupców i P. T. Publiczności, że założyliśmy jedyny w Galicji **Zakład pakietowania ultramaryny** sprzedajemy farbkę do bielizny i malowania w przeróżnych gatunkach i opakowaniach po konkurencyjnie niskich cenach.

Z głębokiem poważaniem **Adam Gużkowski i Spł.** Lwów, ulica św. Marcina l. 5.

Nowość! Najlepsza farbka do bielizny w Gużkowskiego specjalnych woreczkach płóciennych z opatentowanym zamkiem bez otwierania do użycia. 996

Popierajcie przemysł galicyjski!

Zakład wodoleczniczy Dr. A. Chramca w Zakopanem otwarty cały rok. 99 Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki. Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

Powszechnie znane z dobroci i trwałości 946



Fortepiany Fr. Wirtha we Wiedniu odszczególnione na wielu wystawach światowych w cenie 900 i 1.000 koron. Zastępstwo na Galicję: **Skład fortepianów J. MUSSIL** we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7.

Dr. Ostaszewski-Barański **Z KRAINY STU WYSP** Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach. Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza. Lwow 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp. Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.